

W Numerze m.in.:
• wszystkie o FAZIE
• Apetyt na Panorame
• Imperium Magicos

SOLIDARNOŚĆ

przebieg
tygodnia

REGION

Nr 53
WROCŁAW
4 X 1989

TYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

CISZEJ NAD TĄ TRUMNA

Partia rozpada się bez niczyjej specjalnej pomocy - to prosta prawda o naszej politycznej rzeczywistości. PZPR wiele mówi o potrzebie swych reform wewnętrznych, jakby pomijając fakt, że nikogo to nie obchodzi. Rozmowy o tym, czy przyspieszyć zjazd, jak zmienić program, jaką przybrać nazwę są dla milionów Polaków równie abstrakcyjne jak rozmowy o polskim promie kosmicznym.

Przyjęcie przez PZPR jakiegokolwiek politycznej opcji nie uwolni jej od presji społecznych odczuć, które kojarzą polskich Komunistów z obecną nędzą i gospodarczą katastrofą. Jej kryzysu nie kwestionuje dziś nikt. Jest to regres organizacji, która nie tyle nawet zgrabiła, czy rozminęła się ze swoją ideologią,

lecz ugrupowania zakleszczonego przez swój konserwatyzm, dyspozycyjność swych kadr, skostniałość struktur, brak elity intelektualnej. I po prostu brak młodzieży.

Na naszych oczach przysł mit partii monolitycznej - bardziej to zresztą odczuwają ci, którym gwarantował profity i pozycję w aparacie państwa. Frakcje rozbijają partię od wewnątrz. Największa z nich - Ruch 8 lipca - pragnie przekształcić PZPR w organizację socjaldemokratyczną, nie marksistowską i nie leninowską, odwołującą się do społecznej nauki Kościółki. Niemal bernsteinowski rewizjonizm - mógłby ktoś nie bez racji zauważyć.

dok. na str. 5

INDEKSACJA

Podstawowym celem indeksacji ma być ochrona - wobec stałego wzrostu cen - poziomu życia pracowników, dla których podstawowym, a najczęściej jedynym, dochodem jest comiesięczna pensja. Równocześnie indeksacja ma zapobiec żywiołowym podwyżkom w zakładach pracy, żywiolowym, a więc po prostu dokonywanym na skutek strajków.

Przewlekane jej wprowadzenia spowodowało niekontrolowane, chaotyczne podwyżki płac w leczie. Towarzystwo im powszechne przekonanie, że niezależnie od wysokości otrzymanych podwyżek, płaca dzięki nim uzyskana, będzie podstawą indeksacji.

O tym, że tak być nie może jest bezwzględnie przekonane Ministerstwo Finansów, twierdząc jednoznacznie, że indeksowanie wynagrodzeń, które już wzrosły - i to więcej niż wzrost cen - pogorszy sytuację rynkową, m.in. powodując hiperinflację. Jednocześnie w przedstawionych związkom zawodowym propozycjach zmian w ustawie indeksacyjnej zwraca uwagę, że pracownicy niektórych branż "odbili" sobie z nawiązką wzrost kosztów utrzymania, gdy innym pracownikom w tym samym czasie spada realna płaca. Wobec tego proponuje się, by podwyżki cen w III kwartale 89 zrekomensować wyłącznie tym, których wzrost wynagrodzeń w tym kwartale był niższy od wzrostu cen.

Oblicza się, że kwota indeksacyjna wyniesie średnio ok. 110 tys. na osobę, co nie oznacza, że taką kwotę otrzymają wszyscy. Nie otrzymają jej w takiej wysokości właśnie ci, którzy wywalczyli sobie podwyżki płac w ubiegłych miesiącach. Przewiduje się, że średnia płaca (w produkcji) w grudniu może wynieść ok. 400 tys. zł., zaś z premią i wypłatami nagród z zysku - ok. 475 tys.

Rząd uważa, że gdyby nie zmienić obowiązującej dziś jeszcze ustawy indeksacyjnej z lipca br., to zmuszony byłby przekroczyć budżet państwa o ponad 4 biliony zł (zarobki każdego z nas pod koniec roku sięgałyby ok. 1 miliona złotych!). Spowodowałoby to kompletną ruinę rynku wewnętrznego w skutek ogromnego wpływu pieniądza bez pokrycia w towarach, a w efekcie niemal pewny wybuch konfliktu społecznego.

Zasady indeksacji proponowane obecnie opierają się na pełnej indeksacji wyrównawczej (ze współczynnikiem 1,0) za III kwartał. Jako podstawę wypłat rekompensujących podwyżki cen przyjmie się stawki pracownicze z 30.06.89.

Natomiast w IV kwartale wprowadzona ma być zasada comiesięcznej indeksacji wynagrodzeń w oparciu o współczynnik 0,8. W listopadzie indeksowane byłoby wynagrodzenia za październik, w grudniu - za listopad. Wskaźnik wzrostu cen w każdym

Na miano wiadomości tygodnia zasługuje ujawnienie decyzji o rozwiązaniu ZOMO, które zastąpione zostaną przez bliżej nieokreślone "oddziały prewencji MO". Podobno teraz podstawową sprawą ma być "dobór ludzi, którzy prócz średniego wykształcenia winni legitymować się odpowiednim poziomem kultury oraz reprezentować niezbędną poziom moralny". Chodzą słyuchy, że mogą to być wygórowane wymagania, biorąc pod uwagę tradycję.

Natomiast w więzieniach przybrała na sile już druga w tym roku fala buntów. Obecnie ich przywódcami są recydywiści o długoletnich wyrokach. Bunt m.in. doprowadził do tego, że powszechnie mówi się o amnestii. Nie jest to zapewne właściwy sposób na rozwiązanie problemu, zwłaszcza, że efekty tzw. resocjalizacji są mizerne. Z drugiej strony poziom życia skazanych, warunki w więzieniach, ich możliwości pracy i płaca za nią wymaga natychmiastowych zmian. Minister Sprawiedliwości Będkowski obok amnestii wspominał też o możliwości użycia siły wobec buntujących się, zwłaszcza wobec tych, którzy opanowali i opanowali zakład karny w Nowogardzie.

Małgorzata Niezabitowska na swej pierwszej konferencji prasowej mówiła m.in. o przyszłości PAP-u. Zapowiedziała, że zmiany jakie nastąpią nie będą miały charakteru czystek. "Będzie to proces spokojny" - dodała. Na razie prezes Drawicz zwolnił ze stanowisk w telewizji redaktorów Barańskiego, Zakrzewskiego i Tumanowicza, których trudno od kilku ostatnich lat było podejrzewać o rzetelność czy bezstronność w informowaniu.

Nie od dzisiaj "Trybuna Ludu" tropi plotki. Organ niegdyś rządzącej partii informuje, że wszelkie spekulacje o przestępowaniu lub wymianie pieniędzy są fałszywe i niesprawdzone. Jako źródło swych pewnych informacji podaje Biuro Prasowe Rządu. Tym razem wierzymy.

We wczesnych godzinach nocnych 1.X. pociąg specjalny zabrał ze stacji Warszawa Wschodnia przeszło 800 Niemców, byłych mieszkańców NRD, i przewiózł ich do RFN. Tym samym miał zakończyć się swoisty niemiecki exodus via Warszawa do znanej nam, "ziemi obiecanej". Jednocześnie do dopiero co opustoszałej ambasady Bundesrepubliki ściągnięli kolejni uciekinierzy z NRD, co wskazuje, że jeszcze niejedyn pociąg specjalny popędzi za Łabę.

"Rozmawiało się nam przyjemnie" - powiedział po rozmowie z Alfredem Miodowiczem minister Jacek Kuroń.
(erka)

miesiącu ma ustalać GUS i to właśnie ów wskaźnik ma być korygowany o współczynnik 0,8 (bądź jak w III kwartale - o współczynnik 1,0). Będzie on wyrażony w procentach. I tak np. w chwili, gdy zarabiamy 100 tys., a wskaźnik wynosi 10%, to indeksowana pensja byłaby przy współczynniku 1,0 - 110 tys., a przy 0,8 - 108 tys.

Ministerstwo Finansów proponuje też podwyższenie najniższej płacy do 37.600 zł miesięcznie. Zaakceptowanie tego pomysłu nie jest możliwe, skoro minimum socjalne dla jednej osoby wynosi w tej chwili ponad 90 tys. zł.
Rafał Koszałski

Pod koniec sierpnia na Politechnice szereg osób otrzymało wypowiedzenia i wiele wskazywało na to, że jest to początek szerszej akcji. "Poltegor" obawia się 40 procentowej redukcji, podobnie jest w "Geoprojektach" i innych biurach, także w tych, które działają przy dochodowych przedsiębiorstwach. W rentownych bez wątpienia Zakładach Mięsnych zwolnioną część załogi. Rząd szacuje "wielkość spodziewanych rotacji" na 30% i właśnie tyle proponuje się ostatnio zwolnić na Politechnice. W ciągu trzech zaledwie tygodni sprawa urosła do rangi pierwszoplanowego problemu Związku.

Zwalnia się z powodów ekonomicznych, co wcale nie znaczy, że decyzje są słuszne. Często do redukcji skłania sytuacja przedsiębiorstwa wynikająca z niegospodarności. Często dyktowane odgórnie ceny powodują utratę zleceń i zamówień na rzecz spółek, w wielu przypadkach powstałych zresztą przy udziale dyrekcji. W tej sytuacji Związek nie może się godzić na żadne chaotycznie podejmowane redukcje, nawet uzasadnione. Dyrekcje muszą udowodnić niezbędność zwolnień i przedstawić zasady wyboru zwalnianych pracowników.

Z całą pewnością ze składek i innych dochodów Związku długo jeszcze nie będzie można utworzyć funduszu dla poszukujących pracy. Nie będzie można również pokryć kosztów przekwalifikowania pracowników. Tym zająć się powinno państwo. Służyć miał temu Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej, obciążający budżety przedsiębiorstw, a równocześnie wyłączony spod wszelkiej, również związkowej kontroli. Dział funduszu ten, jak zresztą wiele innych, praktycznie nie istnieje i nikt nie wie, co stało się ze zgromadzonymi w nim pieniędzmi.

(tezy wystąpienia dr R. Traczyka na posiedzeniu RKW 28.09)

FAZ FAZ FAZ FAZ FAZ FAZ FAZ FAZ FAZ

Wg danych FAZ-u istnieje we Wrocławiu 20 tys. wolnych miejsc pracy. Np. "Pafawag" potrzebuje ok. 3 tys. pracowników, ale równie dobrze może tyle samo dostarczyć bezrobotnych. Firmie grozi bowiem plajta. Nikt nie zna skali potrzeb - wiadomo tylko, że jest ona ogromna.

Wiadomo zatem, że trzeba szukać nowych rozwiązań. Możliwe jest wprowadzenie indywidualnych i grupowych ubezpieczeń na wypadek bankructwa, czy grupowych zwolnień związanych z restrukturyzacją. Możliwe są także obowiązkowe, zwolnione od opodatkowania odpisy z budżetu zakładów na fundusz restrukturyzacji, która bez dodatkowych inwestycji oznaczać będzie z pewnością utratę bardzo wielu miejsc pracy. Kosmetyczne zmiany istniejącego PFAZ-u nie wystarczą.

FUNDUSZ AKTYWIZACJI ZAŁOGI

Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej pod zmieniającymi się nazwami funkcjonuje już od dawna. Zadania za każdym razem ma podobne. W latach 74 - 84 nosił miano FAZ-u, w 84 dodano "Państwowy". Od '74 jego fundusze stanowiły dotacje z budżetu centralnego. Zakłady obliczyły sobie, że więcej na tym interesie stracą niż zyskują. W '84 określono więc, ile, skąd i na co. Dziś znów nie ma bezpośrednich źródeł zasilenia PFAZ-u - jest to "kwota wyznaczona w budżecie państwa", choć wszyscy i tak wiemy, że są to pieniądze z podatków, czyli pośrednio od nas. Jego dysponentem był i jest Minister Pracy. Plac i Spraw Socjalnych, od njadawna Jacek Kuroń. Podlegają mu wydziały zatrudnienia stopnia wojewódzkiego, a tym jednostki stopnia podstawowego, prowadzące wydziały zatrudnienia.

Olbryzmia część pracy tej instytucji idzie w gwizdek. Przy refundacji kosztów przygotowania zawodowego pracowników młodocianych i ref. ekwiwalentów dla uczniów szk. zaw. odbywających praktyki w zakładach i warsztatach szkolnych, wędrowka pieniędzy robi pełne koło. Zakład wypłaca uczniom, prosi WZ o refundację, WZ po rozpatrzeniu wniosku i przygotowaniu decyzji o ref. przekazuje decyzję do Wydz. Budżetowo Gosp. UM, który pobiera lub pobierze środki z Ministerstwa poprzez UW i wreszcie dokonuje "operacji finansowo - księgowej". Sprawy z tym związane muszą załatwiać księgowi w szkole, w zakładzie pracy, w organach administracji państwowej. Ludzie mają robotę, aż wro, a że niepotrzebna... Wazystko po to, aby młodym ludziom opłacić ZUS i wręczyć tragicomiczne pensje w wys. 5-6 tys. zł. Przeznacza się na to... 97% funduszy. Od 3 lat UM i UW molestują Ministerstwo o wprowadzenie sensownych zasad gosp. pieniędzmi. Proponują aby zwolnić zakłady z czę-

JAKI JEST?

ści podatków (np. dochodowych), tak aby nie musiał wnieść do re-fundacji i aby mogły same pokryć zarobki młodocianych. Kontrolę mogłyby przejąć wtedy Urzędy Skarbowe.

Reszta funduszy czyli ok. 3% przeznacza się na to czym przede wszystkim powinien zajmować się PFAZ.

Dlaczego w Polsce nie ma bezrobotnych?

Jak do tej pory pojęcie "bezrobocia" w PRLowskiej teorii się nie pojawiało. Nie znaczy to, że nie ma u nas ludzi zdolnych do pracy, a nie pracujących. Zgodnie z zadaniami PFAZ-u i uśmiałami MOP takie pojęcie nie pojawi się do czasu, gdy zabraknie możliwości pracy. Choć redukcja się już zaczęła (obejmując głównie "umysłowych" i prac. obalugi), fala masowych zwolnień, na skutek upadłości przedsiębiorstw, przez jakiś czas jeszcze nie zaleje rynku pracy. Dziś sam W-w dysponuje 22 tys. wolnych miejsc pracy, województwo 30 tys. Wciąż poszukiwani są gł. mechanicy i budowlancy. Gdy niepracujący zarejestruje się w biurze, najpóźniej po 7 dniach powinien otrzymać propozycję 1 pracy i 3 zastępczych. Wrocławski "Pośrednik" kieruje do pracy 25 tys. osób rocznie.

Jeśli nie ma oferty odpowiadającej przygotowaniu zawodowemu dalsze losy klienta zależą od pomysłowości pracowników UM i możliwości finansowych PFAZ-u. Np. gdzieś zredukowano etat. Można takiej osobie wypłacić zasiłek (do 3 miesięcy), udając, że zapewniamy się je minimum socjalne, a taka osoba może udawać, że żyje i jest wdzięczna państwu za wsparcie w wysokości ostatniego przec. wynagrodzenia (ale pod warunkiem, że kwota ta nie przewyższa zeszlizorocznej średniej krajowej - 53 tys. zł). Delikwent ma też "jak w banku", że nie dostanie mniej niż 22 tys. Po trzech miesiącach spada do tej kwoty. Ex pracownikowi z zakładu likwidowanego

PFAZ zapewnia, że zasiłek nie może być niższy niż 40% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gosp. uspoł. w roku poprzednim (po przeliczeniu = 21 tys.). Nie może przekroczyć czarodziejskiego pułapu 53.

Dla osób, które nie przepracowały w ostatnich 3 l. 24 miesięcy i pozostają czasowo bez pracy z innych powodów, wypłaca się 22.100 zł+ewentualne osłonowe. Gdy przepracowały więcej mogą dostać do 53 tys.+osłonowe.

Na szczęście pracownicy UM wykazują objawy zdrowego rozsądku i starają się w ogóle nie udzielać zasiłków. W tym roku skorzystało 8 osób. Aby nie wypłacać głodowych racji gdy brakuje propozycji w danym fachu tworzy się nowe miejsca pracy. W ciągu ostatnich 8 miesięcy powstało ich 37. Pracownicy WZ kierują tam młode dziewczyny w powakacyjnej ciąży, które mamusie wyrzuciły z domu, zostawiając bez środków do życia. Czasami trafiają tam też osoby niepełnosprawne lub chore. Na miejsce zastępcze fundusz przeznacza max 50-ciokrotną kwotę najniższego wynagrodzenia. Za tą sumę PFAZ opłaca pensję i ZUS (do 12 miesięcy) oraz może zakupić sprzęt niezbędny do utworzenia nowego stanowiska np. dla osób chorych na epilepsję zakup specjalnych krzeseł. Zazwyczaj po roku dla takiej osoby znajduje się etat, a kobieta po urodzeniu dziecka ma zapewnione świadczenia ZUS-u.

Także w ramach PFAZ-u można (i z tego się korzysta) ludzi dokształcać, bądź przekwalifikowywać. Można np. z kowala zrobić zduna, ze zduna ślusarza, a ze ślusarza mechanika samochodowego. Można z socjologa zrobić chemika, a z niego (z powodu braku miejsca pracy) kominiarza. Na szczęście pani odpowiedzialna za to w WZ ma mniejsze poczucie humoru i geologów wysyła na studia podyplomowe, a nie do pracy w kopalni. W ramach działania PFAZ funduje kursy, dojazdy i zasiłek. Kursy trwają 6-12 miesięcy. W przypadku przekwalifikowania osób zwolnionych z zakładów likwidowanych płaci się 100% miesięcznego przeciętnego wynagrodzenia, jakie ostatnio dostawał pracownik. Nie obejmuje tego indeksacja, obejmuje inflację.

Choć sejsmograf stoi wciąż jeszcze w miejscu, z innych przesłanek można wywnioskować, że koszar zaczyna się zbliżać. Pani z WZ mówi, że zawsze występowała w roli teatranki ale jakoś wiązało się fundusz. Teraz po raz pierwszy zamrożono pieniądze przeznaczone na IV kwartał.

A gdy krach nadejdzie? W najlepszej sytuacji znajdują się dumni posiadacze kilku zawodów. Uczestnicy licznych kursów, niekoniecznie z wykształceniem ponadpodstawowym. Z wypowiedzi pracowników WZ UW wynika, że państwo chce kształcić jak najwięcej i jak najwyżej. Zapotrzebowania zakładów pracy są zgola odmienne. W związku z zapotrzebowaniem praktycznym we wszystkich zawodach robotniczych UW zainteresowany jest w szkoleniu zawodowym każdej grupy. Krach obejmie gł. stanowiska kierownicze, a w bardzo niewesołej sytuacji znajdują się absolwenci niektórych kierunków uniwersyteckich. Logiczne jest, że zakład woli przyjąć pracownika w pełni sił produkcyjnych, niż ludzi niepełnosprawnych, bądź świeżo upieczonych absolwentów (którym wystarczy dać zasiłek głodowy i z głowy). Kier. WZ UW poważnie zastanawia się czy będzie możliwa pomoc tym grupom przy wprowadzaniu restrukturyzacji.

Zofia Olszewska

JAKI MA BYĆ

W wyniku molestowania Ministerstwa przez UW oraz ustaleń zespołu ds. Gosp. i Pol. Społ. Okrągowego Stołu postanowiono stworzyć nowy projekt zbliżający Polskę do przepisów MOP. Projekt nowej ustawy, ciągle jeszcze poprawianej i uzupełnianej, wprowadza pojęcie bezrobotnego. Znowu nastąpi zmiana w nazewnictwie. PFAZ w ulepszonej formie będzie teraz nosił miano Funduszu Pracowniczego (nazwa zbliży nas do Europy - czy tylko ona?). Zmienia się i będą ściśle określone środki funduszu. Przy dobrym gospodarowaniu, będzie można go powiększyć bez obciążania budżetu państwa. Możliwości te wynikają z najważniejszej zmiany - nadania funduszu osobowości prawnej. Odpowiedzialni do tej pory wyłącznie za planowanie i wydatkowanie będą mogli także prawidłowo gospodarować pieniędzmi np. poprzez inwestycje.

Zakłady obciążone będą dodatkowym 2% podatkiem (pobieranym przez ZUS i co kw. przekazywanym na FP) - 38%+2%. Dochody można tworzyć także z innych źródeł określonych w projekcie ustawy m.in. refundacje od pracodawców zagranicznych zatrudniających prac. polskich. Jest też wzięte pod uwagę zabezpieczenie finansowe osób niepełnosprawnych i chorych w następstwie pracy zawodowej. Moc prawna umożliwi udział i tworzenie akcyjnych spółek pracowniczych. Równocześnie może zwiększać się zysk zakładu i Funduszu. Największy zysk (niekoniecznie materialny) daje prawo udzielania kredytów. Zakłady korzystające z kredytu na rozwój przedsiębiorstwa, udzielonego przez FP (na warunkach mniejszego oprocentowania niż pożyczki bankowe) byłyby zobowiązane do utworzenia miejsc zatrudnienia dla pozostających bez pracy, do doszkalań i przekwalifikowania pracowników.

Zasiłek szkoleniowy ma wynosić 100% wysokości ostatniego wynagrodzenia dla osób chorych oraz zwalnianych grupowo. Dla innych - 75%. Przy szalejącej inflacji planowane kwoty znowu mogą okazać się śmieszne - nie mogły by bowiem absolutnie przekroczyć półtorakrotnego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej z roku poprzedniego, a często byłyby to kwota znacznie niższa. Obliczanie dziś czegokolwiek w odniesieniu do ubiegłego roku jest bardzo ryzykowne, trzeba więc koniecznie znaleźć inny wyznacznik.

Zasiłek dla bezrobotnych przez pierwsze 3 mies. - 70% ostatniej płacy, później by malał z zastrzeżeniem, że nie może być niższy od najniższego wynagrodzenia (czyli od sumy całości abstrakcyjnej). Ludzie będą zwalniani na pewno. Gdy kolejne działania w celu zatrudnienia nie dadzą rezultatu, bezrobotnym będzie przyznany zasiłek (zup. już są - Katowice, Gdańsk, Warszawa... szczyry, kanalizacja).

Optymistycznie - zmniejszyć ma się cały aparat biurokracji w pośrednictwie pracy. Zamiast zgłaszać wolne miejsca pracy i nauki zawodu, zakład pracy będzie płacił Funduszu za znalezienie pracownika 20% przec. wyn. w gosp. usp. roku poprzedniego. Z zadań FP odpadnie, miejmy nadzieję, straszny moloch refundacyjny związany z wykształceniem młodocianych.

Kontrolę nad działalnością FP i realizację jego zadań spełniać będzie oprócz Min. również Zarząd Zatrudnienia, Rada i Służby zatrudnienia, RZ składać się będą z przedst. pracodawców, pracobiorców i związków zaw. Projekt ma być uregulowany w jednym akcie prawnym, co da możliwość zapoznania się z nim wszystkim służbom pracowniczym. Z.O.

FAZ PO SZWEDZKU

Oczywiście, jak wszędzie na świecie, zasiłki dla bezrobotnych (jest ich zresztą w Szwecji niewiele) płaci państwo. Blisko dziesięcioprocentowy podatek przeznaczony jest oprócz zasiłków również na tworzenie nowych miejsc pracy. Ulgi podatkowe uzyskują natomiast przedsiębiorstwa zatrudniające bezrobotnych.

W 1985 parlament uchwalił ustawę, na mocy której każde przedsiębiorstwo miało obowiązek odprowadzić 10% zysków na fundusz edukacyjny. Kwota ta została zwolniona od podatków, a o jej przeznaczeniu decydowało porozumienie między pracownikami i pracodawcami. Brak zgody oznaczał zamrożenie funduszu na 5 lat, po których wracał na konto firmy - po opodatkowaniu. W ślad za zawartym w 82 roku porozumieniem między dwiema głównymi centralami związkowymi a krajową organizacją pracodawców - ustawa określiła cele funduszu: szkolenia i praktyki dla zatrudnionego personelu, badania naukowe nad rozwojem firmy i odpowiednie inwestycje. Wysiłki miały iść w kierunku wzrostu konkurencyjności firm, jak największego zatrudnienia, wzrostu kwalifikacji zawodowych i podniesienia atrakcyjności zawodu; uczestnictwa pracowników w zarządzaniu, równouprawnienia pici itd.

Rozwiązanie przyjęte eksperymentalnie (jednorazowo w 85 roku) sprawdziło się i prawdopodobnie na podobnych zasadach szwedzki fundusz edukacyjny będzie działał w przyszłości.

... PO JAPONSKU

- nie ma żadnej zinstytucjonalizowanej formy i miłości się w tamtejszej tradycji stałych zbiorowych negocjacji w przedsiębiorstwach. I tak np. z wielkiego kryzysu naftowego lat 70-tych Japonia wyszła niemal bez bezrobocia. Te same negocjacje sprawa, że gwałtowny wzrost technologii nie kojarzy się z redukcją zatrudnienia, a często przeciwnie - pozwala na jego wzrost.

"Wy (Zachód) - powiedział kiedyś japoński przemysłowiec Konosuka Matsushita - jesteście przekonani, że aby wasze firmy funkcjonowały dobrze, trzeba rozróżnić z jednej strony szefów, z drugiej wykonawców - tych, którzy myślą i tych, którzy przykrecają śruby. (...) My wiemy, że inteligencja kilkunastu techników, choćby byli najzdolniejsi, jest niewystarczająca, by sprostać wyzwaniom nowoczesnej techniki i ekonomii. (...) Dlatego właśnie nasze wielkie firmy wydają na szkolenie całego personelu trzy lub cztery razy więcej niż wasze, dlatego wewnątrz przedsiębiorstwa prowadzi dialog i dwustronny przekaz informacji, dlatego domagają się sugestii usprawnień od wszystkich (...). Wasi działacze społeczni (...) są przekonani, że trzeba chronić człowieka w przedsiębiorstwie. My myślimy odwrotnie, że ludzie muszą bronić przedsiębiorstwa, a one oddadzą im stokrotnie to, co od nich otrzymały".

Ale to już zupełnie

INNA BAJKA

ponieważ w Polsce każdy marzy o pensjach choć w połowie takich jak zachodnie zasiłki dla bezrobotnych. Polskim problemem jest nierentowny przemyśl, który trzeba będzie likwidować z ogromnym społecznym kosztem, a nie technologia pozwalająca wyeliminować powtarzanie mechanicznych czynności przy taśmie produkcyjnej.

tydzień
w zakładach

● Zakłady pracy finansowane z budżetu państwa nie nadążają z pensjami za galopującą inflacją. Siatki płac są nieelastyczne, co powoduje, że pracownicy uciekają z przedsiębiorstw. Zagroza to ich rozkładem, tym bardziej, że nie są to zakłady konkurencyjne na rynku pracy. Sytuacja taka dotknęła MPK w Nowej Soli, Przedsiębiorstwo Wodne i Kanalizacyjne w Dzierżoniowie i w Przedsiębiorstwie Dróg i Mostów w Oleśnicy. Fatalna sytuacja budżetówki spowodowała, że w dniu 25.09. obsługa Szpitala Matki i Dziecka w Opolu zastrajkowała. Pracownicy domagali się podwyżki 100 tys. złotych. Wojewoda opolski przyznał 1 miliard pożyczki na poczet przyszłych podwyżek pensji, po podzieleniu pieniędzy na każdego pracownika przypadło 60 tys. Strajk zakończył się 27.09. po otrzymaniu pisemnej decyzji WRN w Opolu, potwierdzającej przyznanie pożyczki.

● Komisja Zakładowa Fabryki Maszyn Rolniczych w Brzegu w dniu 22.09. podjęła uchwałę o pozbawieniu organizacji politycznych współudziału w zarządzaniu zakładem. Podobnie w świadnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych Rada Pracownicza wystąpiła z wnioskiem o przeprowadzenie referendum wśród załogi w sprawie obecności POP PZPR i innych organizacji politycznych.

● Dyrekcje niektórych zakładów próbują ratować się przed upadkiem gwałtowną i nieprzemyślaną reorganizacją przedsiębiorstw. Wojewódzka Komisja Koordynacyjna "S" Pracowników Spółdzielni Rolnych zaprotestowała 11.09. przeciw reorganizacji Wojewódzkiego Związku GS "Samopomoc Chłopska" bez konsultacji ze związkami zawodowymi i załogą. Podobnie KZ "S" przy ZNTK we Wrocławiu sprzeciwiła się mianowaniu przez dyrekcję sekretarza KZ PZPR na stanowisko kierownika działu socjalnego. (pr)

CHOC I AZ...

zachodnie fundusze edukacyjne mają również bliższy nam wymiar. Gwałtownie rozwijające się, wspierane nowoczesnymi technikami komunikacji giełdy sprawiają, że akcjonariusze wolą grać niż inwestować, dlatego dążą do maksymalizacji zysków krótkookresowych. Często eksploatują firmy nadmiernie, doprowadzając je do zrujowania. Uzyskane wcześniej dywidendy lokują w następnych akcjach. Okazuje się, że pracownicy bardziej niż pracodawcy zainteresowani są długofalowym interesem firmy i skłonni do inwestycji. Na tym polega głęboki ekonomiczny sens rozmaitych, popieranych przez związki funduszy edukacyjnych. Ograniczają konsumpcję i wymuszają rozwój.

Polskie przedsiębiorstwa eksploatuje się ze zgoła odmiennych powodów: robi to nomenklatura przy pomocy modnych ostatnich spółek, robimy to my poprzez rozszczeniowanie płacowe i wreszcie państwo przy pomocy drańskich podatków, tym ostrzejszych, im bardziej dotkliwie daje się we znaki deficyt budżetowy. Z drugiej jednak strony gospodarce trzeba środków na niezbędne restrukturyzację, a społeczeństwu - na złagodzenie jej kosztów. Zachodni model funduszu edukacyjnego mógłby więc znaleźć zastosowanie i u nas. (pk)

Nie chronimy

paskarzy !

Z Karolem Modzelewskim rozmawiamy o lawinowym wzroście cen żywności.

Red. - Doszły do Wrocławia słuchy o ostatnich Pańskich wypowiedziach w Senacie i OKP. Co było ich przedmiotem?

Karol Modzelewski - Możliwość rozładunku w OKP, a precyzyjniej wykształcenie się w jego tonie zorganizowanej grupy nacisku broniącej interesów pracowniczych. Nie jest bowiem normalna sytuacja, w której nikt w parlamencie tego nie robi.

Red. - OKP też nie?

K.M. - Jedyne zorganizowane lobby w OKP tworzą rolnicy indywidualni. Ostatnio forsują zresztą rozwiązania wymierzone w interes pracowniczy, jak choćby ostatnia podwyżka cen mleka.

Red. - A nasz rząd?

K.M. - Rząd, jak słusznie zauważył Osiatyński, nie ma programu, działa na zasadzie odruchów warunkowych. Rząd przyjął jednakże pewną filozofię tych odruchów - jest to filozofia skrajnie liberalna, w moim przekonaniu neoficko nadgorliwa. Wobec lawinowego wzrostu cen obowiązuje dewiza: wola Boska i skrzypte. Rząd nastawia się na wolny rynek, wobec tego wolną

grą cen. W tym miejscu polityka rządu rozmiła się drastycznie z oczekiwaniami społecznymi.

Red. - Czy takie stawianie sprawy nie traci populizmem?

K.M. - Zaden rząd na świecie nie rezygnuje dobrowolnie z wpływu na ruch cen, szczególnie na szybki ich wzrost. Nikt na świecie nie rezygnuje całkowicie z dotacji do produkcji rolnej, a Polska, o ile mi wiadomo, ma w tej chwili najniższe dotacje w Europie - i Wschodniej i Zachodniej. Nie znajduje żadnego usprawiedliwienia sytuacja, w której szczególnie gwałtownie rośnie cena chleba i mleka, a więc artykułów podstawowych w budżetach rodzin najuboższych. Nie wiele brakowało; by drastycznie podskoczyły ceny lekarstw - byłby to swoiście liberalny patent na likwidowanie kolejek przez likwidowanie stojących w kolejkach.

Red. - Czy proponuje Pan ceny maksymalne?

K.M. - Ludzie niepozbawieni kompetencji ekonomicznych, jak na przykład prof. Józefiak, opowiadają się za takim rozwiązaniem. Ja byłbym raczej za działaniem ekonomicznym, nie administracyjnym. Interwencjonizm państwowy nie jest szatańskim wynalazkiem Józefa Stalina - byłoby niewybaczalne, gdyby nasz rząd zrezygnował z instrumentów zwalczania paskarskiego windowania cen. Srubujących ceny mo-

nopolistów, a więc Społem, GS, niektóre regionalne zrzeszenia przetwórstwa, obłożone należy odpowiedni-kiem popiwku, to jest podatku od ponadnormalnych wynagrodzeń. Krótko mówiąc drastyczną karą finansową. Hiperinflacja zaczęła się przeciw od decyzji Rakowskiego, szumnie zwanej urynkowaniem. Decyzji zezwalającej biurokratycznym strukturoom monopolizującym przetwórstwo i handel żywnością na całkowicie dowolne manipulowanie cenami - utrzymywanie jak najniższych cen skupu i forsowanie jak najdroższego zbytu. Takie praktyki paskarskie trzeba natychmiast ukroczyć.

Red. - Prawdziwym lekarstwem może być jedynie demonopolizacja i stworzenie konkurencji...

K.M. - To prawda, lecz jest to proces długotrwały. Do rynku nabywcy jest nam bardzo daleko. Przy takim nawisie inflacyjnym można przeforsować każdą praktycznie cenę podstawowych artykułów żywnościowych. Jesteśmy jedynym na świecie krajem, w którym występują wymiecione piki i hiperinflacja jednocześnie. Trzeba talentu Rakowskiego, żeby do czegoś takiego doprowadzić. Jeśli rząd będzie się po doktrynersku trzymał skrajnego liberalizmu, ta fala nas poniesie. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy mamy do czynienia z tysiącprocentowym wzrostem cen żywności.

rozmawiał Paweł Kocięba.

Tworzymy polską politykę zagraniczną

Do niedawna wszystko było proste - szef Wydziału Zagranicznego KC wydawał dyrektywy ministrowi, ten z kole-ki, gdy miał humor, dzielił się częst-ką swej wiedzy z przewodniczącym sejmowej komisji. Decyzje strategiczne, zastrzeżone były dla Wydziału Zagranicznego KC KPZR.

Uprawianie polityki zagranicznej było w PRL procederem tyleż przyjemnym, co pozbawionym jakiegokolwiek wagi i odpowiedzialności - ograniczało się do oddzielania lukratywnymi placówkami co bardziej zasłużonych towarzyszy. Dwa wyłomy, tj. plan Rapackiego i sierkowskie otwarcie plus kredyty w przewrotny sposób potwierdzały tę regułę: pierwszy utonął w morzu ONZ-owskiego gadulstwa, drugi zakończył się katastrofą ekonomiczną.

Zadanie, przed jakim stanęli OKP-owscy członkowie sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych do zbudowania przypomina rok 1918. Trzeba od podstaw budować prawdziwą polską politykę zagraniczną. Odbywa się to bez fanfar i poza zasięgiem mass mediów - w samej komisji i na dziesiątkach spotkań z zachodnimi i wschodnimi politykami i biznesmenami. Ich intensywność jest w tej chwili bezprecedensowa.

Wrocław ma w Komisji swoją posłankę - Barbarę Labudę.

Red. - Jakże komisje współkształtują w tej chwili naszą politykę zagraniczną?

Barbara Labuda - Są to Komisje: Spraw Zagranicznych, Stosunków Gospodarczych z Zagranicą, Mniejszości Narodowych i Etnicznych i Łączności z Polakami za Granicą. Dwie ostatnie są całkowicie nowe.

Red. - Opinią publiczną bardzo niewiele wie o waszej pracy. We Wrocławiu mnóstwo osób pyta, jak ona wygląda i jak sobie dajecie radę?

B.L. - Z natury rzeczy mass media, a za ich pośrednictwem wyborcy skupiają swą uwagę na problemach wewnętrznych. My pracujemy na zewnątrz -

jest to dla opinii publicznej niezbyt widoczne, ale tak jest na całym świecie.

Zainteresowanie polskim przełomem i Solidarnością jest w świecie ogromne - stwarza to dla naszej polityki zagranicznej dobrą koniunkturę, na nas nakładza za to olbrzymie obowiązki. Musimy być chodzącą kopalnią wiedzy o Polsce i Europie Wschodniej. Zachodnich polityków interesuje wszystko, łącznie z chrztem Polski i nawałą turecką.

Red. - Jak sobie radzisz z chrztem Polski?

B.L. - Nie ma innego wyboru - nocami wertuję monumentalną, choć nierówną Historię Dyplomacji Polski. W Londynie i Atenach to zapracowałam.

Red. - W Londynie spotkały Cię dość szczególne przygody.

B.L. - Była to konferencja Unii Międzyparlamentarnej. Gdy w dniu poświęconym problemom kobiet, przedstawicielka Chin zaczęła opowiadać o wspaniałym losie swych rodaczek, ostro zaprotekowałam. Przypomniałam zebranym, że na placu Tienanmen ginęły też kobiety. Następnego dnia jedna z gazet wybiła w nagłówek: Polska kontra Chiny. Delegacja zachodniomiejska zareagowała projektem rezolucji potępiającej chińskie represje. Projekt przepadł w głosowaniu. Nasza delegacja, jako jedyna z bloku głosiła za. Gdy poinformowałam zebranych o straceniu dwóch kobiet w Iranie, życzliwi poradzili mi, żebym uważała, szykcy fundamentalisci nie żartują.

Red. - Wrzesień stał dla Ciebie pod znakiem rozjazdów. Czy tak będzie dalej?

B.L. - Mieszczę się w dwóch kluczach szczególnie często powtarzających się w zachodnich zaproszeniach, na konferencje i sympozja: OKP-owskim i kobiecym. Propozycji mam bardzo wiele i niektóre będą musiały obsłużyć.

Red. - Czy w tych warunkach możliwa jest systematyczna praca?

B.L. - Resort zarzuca nas stertami dokumentów, wyborcy stertami listów. Przez jedno i drugie musimy się zmusznie przedzierać - bez sprawnych sekretariatów jest to bardzo trudne.

Nasi zachodni koledzy mają do tych celów wyspecjalizowane sztaby.

Red. - A propos resortu - czy kadra MSZ sprosta nowym wymaganiom?

B.L. - Do tej pory decydowała dyspocyjność i znajomość jakiegokolwiek języka. Raz w miesiącu pisało się referat dla niepiśmiennego delegata i problem z głową. Kadre trzeba oczywiście częściowo odmłodzić.

Red. - Jak układają się wasze stosunki z koalicjantami?

B.L. - Zachodnie ambasady często demonstracyjnie ich lekceważą, my natomiast staramy się nie zostawiać ich na lodzi. Są tym zszokowani, bo spodziewali się odwetu za czterdziestolecie.

Red. - W najkrótszych słowach - co jest najważniejsze w kontaktach z zachodnimi politykami?

B.L. - Kompetencja, rzeczowość i coś nieuchwytnego, co nieprecyzyjnie można by nazwać kulturą osobistą. Oni powinni nas po prostu lubić.

opr. (k)

FUNDUSZ WSPIERANIA INICJATYWY GOSPODARCZYCH PREZESA RADY MINISTRÓW TADEUSZA MAZOWIECKIEGO

numery rachunków otwartych w oddziałach okręgowych NBP:

Warszawa - 1052-303101-132-4.

ziemie podległe w całości lub częściowo pod RKW NSZZ 'S' DOLNY ŚLĄSK:

Jelenia Góra - 23012-303101-132-4,
 Legnica - 39000-303101-132-4,
 Opole - 53019-303101-132-4,
 Wałbrzych - 89018-303101-132-4,
 Wrocław - 93057-303101-132-4,
 Zielona Góra - 97013-303101-132-4.

KONTO DEWIZOWE
 NBP Główny Oddział Walutowo-Deewizowy
 Warszawa - 1111-571470-151-078

dok. ze str. 1

Ruch 8 lipca podkreśla potrzebę opuszczenia przez partię zakładów pracy. W dzisiejszej Polsce problem ten traci z dnia na dzień na znaczeniu. Powód jest prosty - problem ten jednoznacznie rozwiąże ustawa o partiach politycznych, zakazując jakiegokolwiek partii ingerencji w obsadzanie stanowisk w zakładzie, nie mówiąc już o tym, że wobec braku możliwości finansowania się ze skarbu państwa, PZPR znajdzie się w sytuacji nie tylko politycznej, ale i materialnego bankruta.

Nie ma sensu stawiać pytań czy partia aby nie dokonuje kosmetycznych zmian. Można nie ufać twierdzeniom o akceptowaniu przez PZPR zasad demokracji parlamentarnej, ale nie sposób zaprzeczyć faktom. A te świadczą jednoznacznie, że nastąpił krach stalinowskiej formy, która stworzyła PZPR i ustanowiła jej polityczną rolę w kraju.

Natomiast mają sens pytania w jaki sposób możemy stworzyć w Polsce taki układ polityczny, w którym ekskomuniści będą musieli zaakceptować reguły systemu demokratycznego. Na pewno nie mieści się w nich partia ingerująca na zasadzie żandarma w życie publiczne czy gospodarcze. Nie oznacza to jednak, byśmy musieli usuwać partię z zakładów pracy. Zrobi to za nas czas i to już niedługo.

Nasze nadmierne zainteresowanie, by uczynić to spektakularnie, zaraz i bezkompromisowo, może ze sobą przynieść niepotrzebny konflikt. Wówczas naprzeciw nas stanęliby i ci, którzy już dziś swą przyszłość mogą związać tylko z sukcesem "Solidarności".

Najkrócej mówiąc jest to ekipa "okrągłego stołu". Trudno uważać ich za przeciwników obecnego reform. Natomiast obok nich pozostali wrogowie, choć pozbawiony przywództwa, aparat partyjny, dla którego wydarzenia ostatnich miesięcy to rzeczywisty dopust Boży. Incydenty takie, jak ten z kopalni "Kazimierz - Juliusz" prowadzić mogą jedynie do tego, że grupa ta zacznie dążyć do zjednoczenia. Brakowałoby jej zapewne politycznych indywidualności, ale to nie one zdecydowałyby o formule tego ruchu, lecz hasła i program. Hasła, jakie najłatwiej jest wysunąć to oczywiście populistyczne slogany, które dałoby się bez trudu połączyć z zachowawczym programem. Spodziewana przez niektórych klęska reform lub ich przyśpieszenie w ZSRR dodałoby temu ugrupowaniu animuszu. Jedno jest jednak pewne - to również nie byłoby w stanie powstrzymać degrenolady PZPR.

Ktoś powiedział, że grają jej już podzwonne. Dlatego ciszej nad tą trumną, Panowie! Rafał Kosmański

filantropia czy solidarność

umysłowi - fizyczni
czy
mężczyźni - Kobiety

Piątek 29.09, 6 rano, ul. Traugutta. Na bramie wyjazdowej artystycznie dopracowane transparenty - dzieło przyjaźnionych studentów z WSSP i uczniów Liceum Plastycznego Solidarność Pracowników Gospodarki Komunalnej, dzień poparcia dla premiera Mazowieckiego

Ostatnio byłam tu w czerwcu. Do dziś żaden zakład nie zrobił na mnie takiego wrażenia jak ten. Czy coś się zmieniło dzięki "S"? Praca nadal "ciężka, brudna i śmierdząca". Są po wyborach, ich szef "S" Staszek Wojda został wybrany przewodniczącym TKKK MPO: Nie ma powodu do olbrzymiego samozadowolenia, ale jesteście, widzicie - przychodzą trzeźwi. Zarabiają więcej, choć w sklepach mogą mniej kupić.

Cały dzisiejszy zarobek, po ok. 10 tys. zadeklarowali na pomoc finansową dla swych emerytów i rencistów. Samochody czyściutkie. Nocą św. Piotr poparł deszczem Mazowieckiego. Z bufetu wychodzą ładowacze z butelkami od piwa, pełnymi mleka. Zbliła się do nas jakiś spóźnialski. Jak tyś mógł, dzisiaj... Stasiu zaspiałem, przeproszam - odpowiadają tamten ze skruchą w oczach, jak zawstydzony przedszkolak.

Jeszcze ostatnie zabiegi kosmetyczne śmieciarek, doklejanie plakatów. Kolejne wozy wyjeżdżają na miasto. Pytam ładowacza o opinię na temat akcji. Elegancko, ludzie są jednomyślni, czy pomoże to rządowi? Powinno, my dobrej myśli jesteśmy, jeśli cały kraj to podejmie...

Przewodnicząca POP. Całą półkę w jej gabinecie zajmują eleganckie tomy, na grzbietach napis - Lenin. Strasznie korci mnie do pytania... nie, nie to są po moich poprzednikach. Może tam są i ciekawe rzeczy, ale nie dalałbym rady. Do akcji w sumie ustosunkowuje się pozytywnie ale jeszcze nie zadeklarowała udziału.

Dyrektor. Po apelu Jacka, ministra Jacka Kuronia, że brakuje mu, 50 mld zł dla emerytów i rencistów zapelowałem na ogólnopolskim zjeździe "S" naszych przedsiębiorstw abyśmy coś pomogli wspierając rząd premiera Mazowieckiego. Dziwnie słucha się takich słów z ust członka partii...

Sekretarka dyrektora - nie należy do żadnej organizacji aby mieć "kom-

fort czystego spojrzenia", jednak sercem jest z "S" - podpisałam się z miejsca, bo nie widzę żadnego powodu dla, którego miała bym się nie deklarować. Jest to jedna, jedyna tego typu akcja poparcia i solidarności międ-

zyludzkiej. A jednak nie dla wszystkich okazało się to tak oczywiste. Zadeklarowali się wszyscy kierowcy, ładowacze, pracownicy warsztatów, nawet odpracowujący wojsko, choć "z niewolnika nigdy nie będzie pracownika", choć "noszą długie włosy (ryzykując co dzień oskaipowaniem)". Zadeklarowali się wszyscy pracownicy fizyczni bez 2 (1-chory, 1-w areszcie), prawie wszyscy mężczyźni. Kobiety - pracownicy umysłowi - w większości członkinie OPZZ (nie wiem co przeważało) przeliczały dniówkę na kostki masła, na wódkę. Dyrektor: Jest większość pań które są "kسیęgowymi" w domach. Z paniami czasem się gorzej pracuje... Szef "S": Oni na mnie patrzy jak na bandytę już od początku. Zawsze tak było - akcja w toku wszyscy chłopcy stali, a umysłowi tyrali. Jak przychodziło do negocjacji chcieli tyle samo, albo więcej.

I jeszcze raz przew. POP - powinno być w zależności od kieszeni, możliwości...

Dzisiaj pracujemy dla tych najbardziej poszkodowanych ludzi, którzy mają mało, chcemy im pomóc /ładowacz/ Tam są mężczyźni, oni nie wiedzą jak się prowadzi dom, nie liczą się z kosztami /pawna pani/

Oni mają codziennie pieniądze z surowców wtórnych /inna pani/. Obawiam się, że ta kobieta od lat przyrodnicta do biurka pojęcia nie ma jak wygląda hałda, manelariatwo... nie życzą jej aby wybrała się tam nawet na wycieczkę.

Najpierw powinno się zbadać jaki jest stan emerytów i rencistów, są tacy co w Australii siedzą... /pani/

Nie wiem dlaczego się nie przyłączyli, oni się z nami nie solidaryzują, oni osobno zawsze jak my. Pracujemy - oni mają wolne, strajkujemy - oni pracują, oni zawsze z boku, to znaczy, że są jakieś takie odmienne myśli /kierowca/

A ja, wiem czy to pójdzie na dobry cel... Oczywiście, że popieram akcję... Ja mam swoje poglądy /trzy panie/

Przew. PZPR twierdzi, że nie można dzielić umysłowych i fizycznych. Sekretarka zauważa, że podział stał się faktem - na takim rozdźwięku nas wychowywali. Nie rozumiem takiego postępowania, zwłaszcza tym którzy czasem mniej wiedzą trzeba pomóc, po to my wszyscy urzędnicy tu jesteśmy.

A tymczasem po mieście jeżdżą samochody z pracownikami zarabiającymi na swój szczytny cel. Do Staszka Wojdy dzwonią telefony z całego kraju, ze wszystkich miast gdzie udala się akcja, Zielona Góra, Nowa Sól, Szczecin, Żary...

Godzina 14 kolumnia samochodów MFSUK jedzie do bazy, na placu 35% włączają światła, sygnali, koguty. Zofia Olszewska

Z OBRAD RKW

Na spotkaniu RKW Dolny Śląsk 28.09. poruszono sprawę zasiłków statutowych. Jednak po przedstawieniu przez skarbnika RKW, Krzysztofa Włodarczyka, beznadziejnego stanu kasy Regionu rozmawiano o możliwościach egzekwowania składek od zakładów pracy - efektem jest publikowana przez nas uchwała RKW. Sprawę świadczą zawieszono do czasu ustalenia przez KKW dolnych stawek zasiłków statutowych. Kolejnym punktem obrad było grożące nam bezrobocie. Podjęto decyzję, że Roman Traczyk z KZ Politechniki będzie przewodniczącym zespołu ds. zatrudnienia. Na koniec Władysław Frasyniuk przekazał sprawozdanie z ostatniego spotkania KKW. Zaakceptowano na nim wyrównawczy wariant indeksacji

jako mniej niebezpieczny dla zrujnowanej gospodarki. Poza tym KKW rozpatrywała powołanie komitetu koordynującego ruch społeczny komitetów obywatelskich, które będą funkcjonować bez nazwy "Solidarność". Ostatnia kwestia dotyczyła konfliktu wokół obśadzenia stanowiska redaktora naczelnego Tygodnika Solidarności. Na obrady zaproszono redakcję, aby sprawę woltarystycznej decyzji Waleśy załagodzić, niestety, mimo prób ze strony części Prezydium i redakcji, Waleśa podtrzymał decyzję mianowania Jarosława Kaczyńskiego na paeelnego. Na zakończenie obrad Władysław Frasyniuk zaproponował Krzysztofa Wojtyłę na sekretarza RKW. Kandydaturę przyjęto jednogłośnie. (pr)

UCHWAŁA RKW

Podstawowym źródłem finansowania działalności związkowych struktur ponadzakładowych są odpisy ze strony komisji zakładowych. Zgodnie ze statutem NSZZ "Solidarność" komisje są obowiązane do przekazywania odpowiednich części z tych składek na ten cel. Obecnie na Dolnym Śląsku powinność ta jest wypełniana przez mniejszość zakładów pracy. RKW NSZZ "Solidarność" Dolnego Śląska zobowiązuje swe Prezydium do podjęcia działań dyscyplinujących w stosunku do zakładów nie spełniających swych statutowych obowiązków.

CZY PGR-Y URATUJĄ RYNEK?

Kilkaset tysięcy ton mięsa może w każdej chwili trafić do sklepów.

ZSRR - rok 1930, Polska - rok 1950 - początek starannie zaplanowanej zagłady wsi - likwidacji tożsamości, wewnętrznej więzi i tradycji klasy chłopskiej. Instrumentem w rękę ideologów i praktyków była kolektywizacja pod dwiema postaciami: współdzielczością (kolechoz) i upaństwowienia (sowchoz, PGR). W obliczu wszechobecności państwa i w Polsce i w Rosji różnice między obiema formami mocno się zatężyły. W ZSRR operacja się powiodła i pacjent umarł, w Polsce przetrwał do Października i przeżył. Epoka gomulkowa i gierkowska to czas kolektywizacji utajonej. Dotacje, środki produkcji i nawozy dla swoich, dla obcych klasowo bezlitosny fiskus i wrogi monopol skupu i zaopatrzenia. Na kolejnych zakrętach kolejne ekipy rozpalają zielone światło - chłop wiedział, że bezpieczniejszej pozostaje daltonista.

PGR-y i spółdzielnie produkcyjne zajmują w Polsce 24% gruntów i dają 30% produkcji na rynek. Co z nimi będzie?

Przed wojną państwowe gospodarstwa miały wzorcowy charakter. Były rozsądnym wyskokiem kultury rolnej i podnosiły poziom cywilizacyjny wsi. Wielkie gospodarstwa wzorcowe posiadały m.in. niektóre uniwersytety. Relacje między nimi a drobno - i średniochłopskim otoczeniem układały się w naturalnie dobry sposób. Żaden chłop przy zdrowych zmysłach nie patrzył na nie jak na piętą kolumnę - przeciwnie, była to raczej szansa na nowocześniejsze metody gospodarowania. W Ameryce dominują wielkie farmy środkowego zachodu, w RFN-ie żalują teraz, że na czas nie zaczęli komasować gruntów.

W Polsce centralnie, aby stworzyć państwowe czy spółdzielcze gospodarstwo wielkorolne, trzeba było wydrzeć chłopom grunt skrawek po skrawku. Zachodnią i północno-zachodnią ścianą Polski to kombinaty dziedziczące spadek junkierskich majątków. Tutaj niczego chłopu nie wydzierano i tutaj jest najwięcej wzorcowych PGR-ów pokazywanych w folderach dla gości zagranicznych, w których tysiąc czystych krow promiennie się uśmiecha. One (wzorowe PGR-y, nie krowy) zdecydowały o przyszłości tzw. uspołecznionego rolnictwa. Tzw., bo nikt go na razie nie uspołecznił.

Rynek płonie

- o przegrzaniu można było mówić jest absolutnym fenomenem. Nikomu na świecie nie udało się bowiem połączyć ognia z wodą, tj. hiperinflacji z ciałem. dwie miesiące temu, Karol Modzelewski często powtarza, że nasza ojczyzna i krowie pustymi półkami. Ruina rynku żywnościowego jest szczególnie niebezpieczna - to co się dzieje w ciągu ostatnich dwóch tygodni z mlekiem i mięsem to kolejna, by posłużyć się obrazowym językiem Miodowicza, bomba podłożona pod rząd. Wielkie zasługi położyli tutaj GS-owscy i spółemowscy monopolisci, jednak nie kto inny jak Józef Ślisz mówi teraz o parcie litra za litr (mleko za ropę) i kwintal za 25 litrów (buraki za ropę). W Kambodży Pol-Pota miskę ryżu dostawa-

ło się za miskę własnych odchodów. W kolumbijskim Medellin szefowie mafii podobnie ustalają ceny heroiny - ręce na blacie, pistolety pod blatem.

Rynek trzeba natychmiast ochłodzić. Szybkie dostawy mięsa mogą rozbijać za straż pożarną. Nie ma sensu tłumaczyć chłopom, żeby się poprawili. Tym bardziej nie ma sensu liczyć na 10 tys. ton płynących z Ameryki, czy jadących z Francji - starczy na dwa obiady. Jest natomiast sens wykorzystać PGR-y. Niech po raz pierwszy posłużą społeczeństwu.

Pan Zbigniew Konior, członek Krajowej Sekcji Rolnictwa Uspołecznionego, proponuje przesunięcie brakowania słabszych sztuk z zimy na październik. W PGR-ach jest 4 mln świń, 2 mln bydła, 1,5 owiec - interwencyjna dostawa kilkuset tysięcy ton mięsa uratuje rynek - przyhamuje skandaliczne praktyki monopolistów i zasadne skądinąd rozszczenia chłopskie. Być może niezbędne okaże się nawet zmniejszenie stada. Fachowcy muszą precyzyjnie wyliczyć rozmiary stad, konieczne dla hodowli i reprodukcji. Inspekcja przeprowadzona w 11 dolnośląskich PGR-ach ujawniła, że trzody jest o 36% więcej niż stanowisk. Korzyść będzie więc podwójna - opróżnią się stanowiska dla stada hodowlanego i reprodukcyjnego, a dziura hodowlana obejmuje w tej chwili 6 - 7 mln prosiąt i 2 mln cieląt. Cały zabieg musi być kontrolowany przez służbę rolną wojewódzkich rad narodowych.

Gdyby doszło do takiej rehabilitacji PGR-ów, społeczeństwo innym okiem spojrzaloby na ich przyszłość. A jest o czym mówić - chodzi o stworzony przez fatę przywilejów ogromny potencjał produkcyjny i całą rolniczą inteligencję techniczną. 83% rolników indywidualnych ma tylko wykształcenie podstawowe. Bolszewicy niszczyli burżuazyjne parowozy i chodzili piechotą. Nie niszczyliśmy więc parowozów i w przyszłej strukturze agrarnej Polski zachowajmy enklawy wzorcowej własności państwowej. Dystrykcyjnej i gotowej do interwencji przy rynkowym pacie rządu i podbijających.

Paweł Kocięba.

APEL

Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu o społeczne wsparcie finansowe kultury.

(...) Wrocław jest miastem, w którym znajdują się nagromadzone przez wieki olbrzymie zasoby dóbr kultury, jest także ośrodkiem kulturo-twórczym i największym centrum kultury na Dolnym Śląsku.

Mimo systematycznego wzrostu środków Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury są one wciąż niewystarczające. (...) Niezbędnym warunkiem utrzymania obecnego stanu wrocławskiej kultury oraz zapewnienia jej

możliwości dalszej egzystencji, konieczne jest wsparcie finansowe. Dlatego zwracamy się z apelem do wszystkich, którzy zechcą Jej pomóc!

(...) Tworzony Klub Honorowych Mecenatów Kultury pragnie zrzęsząć wszystkich, którzy w różnych formach wspomagać będą najpilniejsze potrzeby w dziedzinie ochrony kultury i promować twórczość artystyczną.

Każdy ofiarodawca będzie utrwalaony wpisem do Księgi Honorowej wyłożonej we wrocławskim ratuszu.

Zainteresowanym ewentualnym mecenasom podajemy nr konta: NBF Oddział Okręgowy Wrocław 93057-2714-189-79 Wojewódzki Fundusz Rozwoju Kultury.

KULTURA - STAN POSIADANIA

stan i działalność placówek kulturalno - oświatowych we Wrocławiu.

Aktualnie na terenie Wrocławia istnieje ponad 70 instytucji kulturalnych różnego typu - od klubów studenckich, zakładowych po Wojewódzki Dom Kultury.

SYTUACJA LOKALOWA -

jest bardzo zła. W przeszłości powstanie placówek - niedostateczny metraż, zły stan budynków, baraki. Remonty, z braku środków przeprowadzane powierzchownie nie likwidują najistotniejszych usterek. Odrębnym problemem jest brak wyobraźni przy projektowaniu samych budynków, skutkiem czego, po latach remontów oddaje się zupełnie niefunkcjonalne placówki. Inną sprawą jest rozrastająca się biurokracja i biura zajmujące pomieszczenia przeznaczone na działalność artystyczną.

FINANSE -

tu Kryzys widać najwyraźniej, szczególnie w ostatnich tygodniach, kiedy w prawie wszystkich instytucjach kulturalno - oświatowych wstrzymano wszelkie wydatki. Niedobra sytuacja spowodowana jest nie tylko brakiem funduszy, ale i ich podziałem. Domy kultury, niezależnie jakiego podlegają resortowi, mogą wydać na działalność tylko 20% przyznanych funduszy - reszta idzie na placę, remonty, zakup wyposażenia itd. Lwią ich część pochłaniają wielkie imprezy masowe (do których domy kultury są zobligowane) w rodzaju Cepeliady, Krzykiej Jesieni itp. Imprezy te, łączące handel konserwami rybnymi ze spotkaniem z pisarzem, pochłaniają większą część funduszu przeznaczonego na działalność całoroczną. Najbardziej zaniedbane są ośrodki na peryferiach, nie mające szans na spektakularne osiągnięcia, bowiem, by mieć wyniki trzeba zainwestować. Od kilku lat domy kultury starają się realizować hasło rentowności, co powoduje zwiększoną liczbę działań, które można sprzedać i zechnieć działalności artystycznej na dalszy plan. Problemem jest też to, że domy kultury - nie będąc instytucjami artystycznymi - placę mogą artystom profesjonalnym mniejsze stawki. Podobnie ze zleceniami - kwoty przeznaczone na nie są symboliczne. Zmusza to zleceniodawców do tworzenia fikcji przy rozliczaniu - jest to jednak konieczne, by osiągnąć do pracy fachowców. Obowiązujące przepisy powodują, że instruktor prowadzący zespoły artystyczne zarabia znacznie mniej od instruktora prowadzącego kursy. W tej sytuacji instruktor tańca zamiast stworzyć grupę taneczną, woli prowadzić krótkie kursy, których wartość pozostaje pod znakiem zapytania.

Bardzo niepokojący jest proces "schalturzenia" młodych muzyków przez zmuszanie ich do występów, które opłacają się ich opiekunowi.

Z korzystaniem ze sprzętu jest podobnie jak z podziałem pieniędzy - przydział nie zależy od faktycznych potrzeb i jest przyczyną konfliktów.

PRACOWNICY -

są bardzo różni. Pasjonatów jest coraz mniej. Oprócz niskich plac najbardziej zniechęcające są utrudnienia, z jakimi spotykają się w swojej pracy (ankietowani pracownicy dok. na str. 8

APETYT NA PANORAMĘ

We Wrocławiu wszyscy znają ten
bydynek, niemal wszyscy to płótno.

Panorama-miejsce pielgrzymek tysięcy
rodaków. Dostać się tu nie jest
łatwo, ale ludzie stoją nocami w
kolejkach, kombinują - bo przecież
nie można być we Wrocławiu
i nie widzieć PANORAMY.

Wojewódzka Rada Narodowa
Komisja Kultury

Rada Kultury przy RKK "Solidarność" Dolny Śląsk otrzymuje liczne sygnały ze strony mieszkańców Wrocławia o projektach przekształcenia "Panoramy Racławickiej" w akcyjne przedsiębiorstwo dochodowe.

Uważając panoramę Racławicką za własność narodową, symbol patriotyzmu o wielkim walorze dla kultury polskiej, pragniemy przypomnieć, że w 1980 roku właśnie staraniem wszystkich sił społecznych całego kraju oraz Komitetu Społecznego Panoramy Racławickiej powołanego przez "Solidarność", została ona oddana społeczeństwu.

Uznano wówczas, że opieką nad właściwym stanem przechowywania oraz opieką konserwatorską i merytoryczną należy powierzyć Muzeum Narodowemu we Wrocławiu jako najpoważniejszej placówce muzealnej regionu.

Prosimy o natychmiastowe wyjaśnienie tej sprawy oraz zgłaszamy protest w przypadku potwierdzenia podobnych zamierzeń.

Dyrektor Wydziału Kultury Urzędu
Wojewódzkiego - ZINDULSKI

- Pomysł oddzielenia się Panoramy Racławickiej od Muzeum Narodowego jest mi znany. Przedstawił mi go dyrektor Smoliński. Byłbym skłonny poprzeć tę propozycję, pod warunkiem, że przedłożona zostanie mi przekonująca koncepcja, z której wynikać będzie ekonomiczne uzasadnienie tej zmiany. Nikt nie myśli o formowaniu akcyjnego przedsiębiorstwa, mogłaby to być np. jednostka budżetowa, odprowadzająca dochody do Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury. W tej chwili całość wpływów przejmie Muzeum Narodowe, a inne instytucje nie mają takiej możliwości.

- Do kogo należy ostateczna decyzja w tej sprawie?

- Do organu założycielskiego czyli Wojewódzkiej Rady Narodowej, decyzja ta może zapadnąć na plenarnym posiedzeniu.

- Pracownicy Panoramy otwarcie twierdzą, że od 1 stycznia będą już samodzielnym przedsiębiorstwem.

- Takie twierdzenia są przedwczesne, bez kosztorysu, ekspertyzy prawnej nikt nie podejmie tej decyzji.

- Właścicielem płótna jest Muzeum Narodowe, kto może zmienić prawo własności?

- To leży w kompetencjach Ministra Kultury i Sztuki, jest to formalność, o ile nie będzie to budziło kontrowersji.

- Czy opinia czynników społecznych będzie miała wpływ na decyzję w sprawie Panoramy?

- A kogo ma pani na myśli?

- Np. Społeczny Komitet Panoramy Racławickiej.

- Oczywiście, zresztą on jako pierwszy zgłosił się z tym pomysłem.

Katedra Historii Sztuki Uniwersyte-
tu Wrocławskiego, profesor - ZLAT

- Co Pan sądzi o pomysle oddziele-
nia Panoramy od Muzeum Narodowego?

- Jestem przeciwny temu pomysłowi. Koszt społeczny związany z uruchomieniem Panoramy był zbyt wielki, by można było pozwolić na przerobienie tej instytucji w dochodowe przedsiębiorstwo przynoszące zyski i prestiż jakiejś wąskiej grupie osób. Osoby dyr. Smolińskiego, jak i dyr. Zindulskiego nie są dla mnie gwarancją zachowania odpowiedniego charakteru tego obiek-

tu. Przez 40 lat losy Panoramy zależały od tego typu urzędników, co niemal doprowadziło do unicestwienia płótna. W społecznym interesie jest utrzymanie Panoramy jako filii Muzeum Narodowego, a bez szerokiej konsultacji społecznej nie wolno dokonywać zasadniczych zmian w jej funkcjonowaniu.

- Przecież Społeczny Komitet Panoramy Racławickiej jest pomysłodawcą usamodzielnienia się Panoramy?

- Ten Komitet, pod przewodnictwem prof. Alfreda Jahna, który doprowadził do otwarcia Panoramy już nie istnieje. Obecnie funkcjonuje komitet o tej samej nazwie, nie powołany przez społeczeństwo, a Wojewodę. Ludzie wchodzący w jego skład byli dobierani z według ściśle określonego klucza. Trudno więc dziwić się, że w ich interesie jest pozbycie się kontroli, jaką nad panoramą sprawuje Muzeum Narodowe. Uważam, że sprawa ta wymaga natychmiastowej interwencji w ministerstwie kultury, a społeczeństwo, którego siłami przywrócono miastu panoramę powinno być poinformowane o takich zamiarach.

Wicedyrektor Muzeum Narodowego we
Wrocławiu d/s Panoramy Racławickiej
- SMOLINSKI

- Panorama jest w tej chwili zakładem budżetowym podległym merytorycznie i finansowo Muzeum Narodowemu. Gdybyśmy się wydzieliли, również byłbyśmy zakładem budżetowym, z tym, że podlegalibyśmy Wydziałowi Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Nie zamierzamy powoływać przedsiębiorstwa akcyjnego, czego obawiają się, przy panującej w tej chwili modzie, autorzy listu.

Jestem w tej chwili po rozmowie z Wojewodą i Wydziałem Kultury, i uzyskałem wstępna, ustną zgodę. Odłączenia domagają się przede wszystkim pracownicy Panoramy. Czują się upośledzeni finansowo i zobowiązali mnie do rozmów z władzami w tej sprawie. W tej chwili mają 20% premię, tak jak pracownicy M. Narodowego, przy nieporównywalnie większym obciążeniu pracą, często od 7.30 do 21.00. Na podniesienie premii nie pozwalała taryfikator. W innej sytuacji mógłbym to regulować z wpływów w kasie - jest to forma usług dla ludności i pozwala podnieść premię powyżej obligatoryjnych 20%.

- Dystrybucją biletów zajmują się przedsiębiorstwa turystyczne, czy

jest to dla Panoramy opłacalne?

- Nie, i jestem w tej chwili w trakcie wypowiedzania umowy Orbisowi. Odpisy dewizowe za bilety od zachodnich turystów, przez wszystkie lata funkcjonowania Panoramy nie przekroczyły 5 tys. \$., gdybyśmy mogli uruchomić własną kasę walutową byłyby nieporównywalnie większe. Wcześniej na to nie pozwalały przepisy. To oczywiście wiąże się z modernizacją pomieszczeń, wybudowaniem dodatkowej przestrzeni dla biur i obsługi turystów.

- Dlaczego wszystkie te pomysły są niemożliwe do realizacji w połączeniu z Muzeum?

- Nie twierdzą, że jest to niemożliwe. Ja sam nie jestem za tym, żeby się oddzielać od Muzeum. Sądzę, że z powodzeniem udałoby się zrobić to w strukturze istniejącego przedsiębiorstwa.

Dyrektor Muzeum Narodowego
- HERMANDORFER

- W odpowiedzi na pismo z Wydziału Kultury przygotowałem wstępny kosztorys odłączenia się Panoramy. Po podliczeniu wszystkich kosztów okazało się, że gra nie jest warta świeczki. Nowe magazyny, księgowość itd. pochłonęłyby, ewentualne zyski, jakich spodziewają się inicjatorzy tego przedsięwzięcia. W piśmie tym nie ustosunkowywałem się do merytorycznych zagadnień tego zamiaru.

Płótno Panoramy wraz kolekcją lwowsko-kijowską, jaka przybyła do kraju i naszego muzeum w 1946 r. stanowi całość. Nad jego udostępnieniem czuwał zespół Muzeum Narodowego, od konserwacji po opracowywanie programu dla zwiedzających. Panorama jest jednym z narodowych symboli, pomysł przerobienia jej w dochodowe przedsiębiorstwo jest sponstwowaniem tego symbolu. Panorama bitwy pod Racławicami jest dziełem sztuki, własnością narodu. O jej losach nie mogą decydować ambicje poszczególnych urzędników.

Osoby, które dążą do usamodzielnienia Panoramy i przerobienia jej w maszynkę do wyrobu pieniędzy, myślą zapewne o takim sposobie udostępniania jak Styka i Kossak. Oni wykonali płótno i pokazywali je za pieniądze. Tym osobom proponowałbym samodzielne wykonanie innej panoramy, na inny temat i pokazywanie jej ludziom na dowolnych warunkach.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to dzieło spektakularne i przez wiele lat stanowiłoby atrakcyjną atrakcję. Dlatego też wpływy z jej udostępniania powinny zasilać kasę muzealną, gdzie znajdują się inne, nie mniej cenne dzieła sztuki. W tej chwili w całości ma je Muzeum Narodowe, ale też dotacje z Wydziału Kultury na rzecz Muzeum, są symboliczne.

W przyszłości, która dla kultury nie rysuje się w różowych barwach, widziałbym dochody z Panoramy jako główne źródło zasilania wrocławskiego muzealnictwa. Zreformowane, tworzącego fuzję, mającego wspólny program merytoryczny, służby konserwatorskie i techniczne, pozbawionego nadmiaru administracji.

Wojewódzki Konserwator Zabytków
- KOPCZYNSKI

- Jeszcze jedna dyrekcja, tym razem dla jednego płótna?! Palma, sekretarka, administracja...

(dalszy ciąg tego tematu nastąpi)
Barbara Piesdon

dok. ze str. 6
kultury wymieniają przede wszystkim przepisy i biurokrację, podporządkowanie instytucjom nadrzędnym). To sprawia, że coraz więcej jest osób biernych. Pracownicy merytoryczni oprócz w/w utrudnień muszą uporać się z dość częstą indolencją administracji. Dyrektorzy nie rozumiejący zagadnień kultury otaczają się sporym gronem (niekiedy kilkudziesięciu) pracowników administracji i pionu technicznego, tworząc sytuację, w której instruktor zależy od poszczególnych urzędników.

DZIAŁALNOŚĆ

Jest zdeterminowana przyjętym od kilkudziesięciu lat modelem upowszechniania kultury. Najważniejszymi zadaniami pracowników merytorycznych jest realizacja zleconych imprez, organizacja kursów, prowadzenie szczegółowej dokumentacji (dzienniki placówek, plany roczne, kwartalne i miesięczne, sprawozdania, protokoły, szczegółowe opisywanie rachunków). Rozbudowana dokumentacja służy instytucjom nadrzędnym do sprawowania kontroli. Upada główna funkcja ośrodków kultury - rozwijanie zainteresowania sztuką.

Ośrodki kultury spełniają serwislistyczną rolę wobec organizacji politycznych i społecznych. Prowadzi to do braku autentyczności i działań pozornych.

Tylko w kilku wrocławskich ośrodkach fundusze i kompetencja pracowników idą ze sobą w parze. W innych kierownicy nie są organizatorami, lecz urzędnikami.

O niezrozumieniu spraw kultury przez decydentów mówi przykład oceny wartości pracy sekcji plastycznej na podstawie liczebności jej uczestników.

Sprawozdania pęcznią od sformułowań typu: "intensyfikacja działań ideowo-patriotycznych na młodzież". A dom kultury, któremu w stosunkowo krótkim czasie udało się zniszczyć bardzo dużo inicjatyw teatralnych, otrzymuje nagrodę od Towarzystwa Przyjaciół Teatru za zasługi w upowszechnianiu teatru - oczywiście na podstawie dokumentacji. opr.(rk)

LIST GONCZY

Szukam paru facetów. Tych na przykład, którzy idąc za podszepciem przemysłu pogrzebali trochę w genach i wyhodowali świnię bez sierści. Być może już niedługo doczekamy swin od razu w kształcie buta - w odpowiednim czasie będzie się tylko wyciągać mięso ze środka. W przyszłości doszliby może do swini w kształcie buta ze sznurówkami.

Szukam także tych, którzy zamiast wydajniejszych oczyszczalni, sprawniejszych filtrów i czystszych technologii - znowu dorwali się do genotypu i wyprodukowali drzewa prawie zupełnie odporne na zanieczyszczenia.

I jeszcze tych, dzięki którym z 30 tys. odmian ryżu, za dziesięć lat zostanie tylko 50, ale za to lepiej do świata przystosowanych i bardziej wydajnych.

I tych, którzy zmusili pomidory by rosły w kształcie sześcianów, pasujących do pojemników wyprodukowanych przez innych facetów.

Poszukuję również paru facetów, którzy zamiast likwidować hałas, wykryli, że jeśli falę akustyczną potraktować przeciwną, to w miejscu spotkania powstanie uczucie subiektywnej ciszy - i mają zamiar to wykorzystać.

Szukam także tych, którzy miast tępić kłusowników i zlikwidować handel rogami nosorożców wymyślili, że będzie się je zwierzakom wycinać od razu. Pod znieczuleniem. Da to paru krajom monopol na róg, a więc Kontrolę, a więc szmal. Nosorożców nikt o samopoczuciu nie pytał - pierwsza partia bezrożców chodzi po świecie...

Podaję, że są to wciąż ci sami faceci. Należy ich wyłapać, w przeciwnym razie, jeśli pograsują trochę dłużej, za jakiś czas będziemy przekonani, że nie jajko i nie kura ale, że pierwsza była, oczywiście, patelnia.

Renata K.

IMPERIUM MAGICOS

Miliarder Pablo Escobar Gaviria to typowy paísa - mężczyzna z kolumbijskiej prowincji Antioquia, której stolicą jest Medellin. Paísa wie czym jest ciężka, fizyczna praca, wie ile w życiu zależy od jego własnej pomysłowości, agresywności i ambicji "bycia kimś". Paísa Kojarzy się tu z duchem przedsiębiorczości, to dzięki niemu powstał miejscowy przemysł tekstylny i kawowy. Zawsze zajmował się szmugłem tego, co dochodowe - kawy, szmaragdów, marijuany. Kiedy przyszedł czas kokainy, nie zastanawiał się długo.

W XVI w. hiszpańscy konkwistadorzy próbowali walczyć z tradycją żucia liści koki przez Inków. Gdy nie dało to rezultatów, podopieczni Corteza zaczęli je sprzedawać - i zrobili na tym fortunę. Dzisiaj pieniądze z handlu kokainą umożliwiają ekonomiczny rozwój wszystkich regionów Peru, dla Boliwii oznaczają ekonomiczne przetrwanie. Kolumbii przynoszą największy i jedyny liczący się dochód w wymianie międzynarodowej. Kokaina daje nie tylko olbrzymie zyski garstce miliarderów, ale umożliwia także polityczną egzystencję miejscowych partyzantów, a fizyczną - milionów obywateli tych trzech państw Ameryki Pd. Z kokainą wiąże swój żywot zarówno narkomani, jak i politycy na Karaibach, międzynarodowe banki i nastolatki w amerykańskich cities, sprzedający na ulicach porcje cracku.

Kokainowy boom pojawił się z początkiem lat '70. Wzrost produkcji doprowadził do spadku ceny narkotyku z 70 tys. \$ za kilogram (1979) do 12-17 tys. \$ obecnie. Tyle samo wstępnie przerobionej pasty, a więc jeszcze nie gotowego produktu, u farmerów w Kolumbii kosztuje ok. 2 tys. \$. Kokainę można wysłać oczywiście do Europy, gdzie za kilogram pośrednicy zapłacą po 45 tys. \$

Większość krzewów koki rośnie w peruwiańskiej dolinie Huallanga. W tym rejonie, w typowym gospodarstwie przeznaczają się 5 akrów na żywność - głównie maniok i kukurydzę - zaś 10 na kokę. Wilgotny i gorący klimat umożliwia wielokrotny w roku zbiór liści. Można by tu uprawiać kawę, co jest jedyną rolniczą alternatywą w tych warunkach. Ale nie dla chłopów - nędzarzy, którzy na koce zarobią dwa razy więcej.

Handel koką w Huallanga to dla wielu szansa awansu do klasy średniej lub wysłania swych dzieci na studia. Z doliny, kiedy w grudniu skończy się szkoła, wyruszą do

dżungli dziesiątki dziewcząt i chłopców, by przetrząsnąć do Kolumbii kokainową pastę. Kolumbia jest bowiem centrum przetwórczym i przemysłowym - stąd wyrusza w świat rocznie ok. 400 ton czystego już narkotyku, którego przeszło połowa ma trafić do USA.

Niektórzy z tych młodych ludzi zostaną złapani przez policję i trafią do więzień. Inni będą mieli pieniądze, by kupić książki i ubrania, radio czy magnetofon. A jeżeli będą mieli dobre układy z handlarzami za rok, dwa zaczną większy interes.

Sama dolina wygląda jak w czasie wojny. Mosty wylatują w powiecie, przy drogach można się natknąć na ciała zabitych. Niektórym przypięto tabliczki, że byli informatorami policji. Wojna toczy się z rządem - drugą stroną są lewacy partyzanci z M-19 i narcos - handlarze narkotyków. Atakowane bywają nawet miasta i nikt nie wie do końca przez kogo: bardziej politycznych guerillas czy bardziej "kokainowych" narcos. Zresztą rozróżnienie nie ma tu większego sensu. Obie grupy czerpią zyski z kokainy, obie łączą antyamerykańskie sentymenty, powszechnie dzielone przez miejscową ludność.

Ile uprawia się koki? Zdjęcia satelitarne sugerują, że przynajmniej 400 tys. akrów, wiadomo, że obszar ten zwiększa się co roku o 10%, zbiory odbywają się co najmniej 3-4 razy do roku, choć w niektórych rejonach można ich dokonywać co miesiąc. Trudno powiedzieć, ile kilo liści można zebrać z jednego akra, nie mówiąc już o procentowej zawartości w nich kokainy. Na pewno zaś wiadomo, że produkcja rośnie. Wiadomo też, że kokaina jest najszybciej rozprzestrzeniającym się narkotykiem na świecie. Do lat 80-tych nie była rozpowszechniona w Stanach, dziś bierze ją ok. 6 mln samych tylko Amerykanów, a sprzedaje co najmniej 230 tys. handlarzy.

Kim są wielcy handlarze narkotyków? To magicos dażeni olbrzymim szacunkiem przez miejscową ludność za ich filantropijne gesty i sławę tych, którym udało się wyrwać ze slamsów wokół Medellin. Pablo Escobar Gaviria jest jednym z nich. Ufundował tu kościół, założył boisko do piłki nożnej. Dla biednych buduje domy w klombami kwiatów od frontu. "Jeżeli Bóg mu dopomóż będziemy mieli ich więcej" - mówi wdzięczni mieszkańcy.

Podobno otrzymać kokainę jest prościej niż wypiec chleb. Na pewno - zwłaszcza tam, gdzie nigdy nie było go zbyt wiele.

Rafał Kosmański

Ogłoszenia

Punkt konsultacyjny dla samorządów pracowniczych czynny: wtorki, czwartki w godzinach 14" - 16". Pl.1 Maja pok.101 (Cuprum) tel.40 -12 -70.

Kolportaż RKW posiada komplety Tygodnika "S" od 1 - 17 n-ru oraz Gazety Wyborczej od 31 - 100 nru. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt.

Potwierdzenia Jerzy - 20 DM
Kirk - 5 tys.

Region Adres redakcji: plac Czerwony 1/3/5
Telefon: 55-87-41,
55-55-11 w. 283(do 15-tej), 21-53-89 (wieczorem i w nocy) Nr zamk.2.10.89
Druk: RKW HSZZ "S"